



Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych

sekretariat - ul. Gronostajowa 2, 30-387 Kraków

tel. +48 504-176-626, e-mail: psnpp@psnpp.org.pl

**Propozycja udziału Polskiego Stowarzyszenia
Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych w tworzeniu
koncepcji reformy edukacji w zakresie przedmiotów
przyrodniczych w ramach działania pod nazwą**





Umotywowanie potrzeby reformy edukacji na każdym etapie edukacyjnym z uwzględnieniem przedmiotów przyrodniczych

Wstęp

System edukacji w Polsce wymaga pilnej reformy, która obejmie wszystkie etapy edukacyjne. Szczególnie ważna jest reforma przedmiotów przyrodniczych, która powinna uwzględniać aktualne wyzwania i potrzeby rynku pracy. Należy także pamiętać, że wszystkie zmiany w edukacji od lat podporządkowane są dużym miastom. Nikt nie pyta jak pracuje się w małych szkołach gdzie nie ma 300 uczniów, a klasy są pojedyncze. Na wsiach mamy nauczycieli, którzy ukończyli np. studia przyrodniczo-techniczne oraz 6 kierunków studiów podyplomowych. W bieżącym roku szkolnym uczą przyrody, biologii, geografii, fizyki i EDB. Mają 22 godziny w tygodniu. Mają szczęście jeśli jest to w jednej szkole... Reformując szkołę musimy pamiętać o mniejszych miejscowościach gdyż jak wskazują rozmaite statystyki to tam poziom nauczania a także osiągnane wyniki przez uczniów są niższe. Nie może być tak, żeby miejsce zamieszkania w Polsce decydowało o edukacji dziecka.

W edukacji ważne są również podręczniki, które nie mogą być najeżone błędami. Rysunki, mapy, schematy czy zdjęcia muszą być czytelne, a dla młodszych dzieci też kolorowe i odpowiednio duże.

W nauczaniu przedmiotów przyrodniczych ważne są doświadczenia i obserwacje, i na nie musi być czas. Nie może to być świat wirtualnych obrazów i doznań.

Potrzeba reformy

Istnieje wiele argumentów przemawiających za reformą edukacji w Polsce, a wśród nich:

- **Niska jakość nauczania:** Międzynarodowe badania, takie jak PISA, pokazują, że wyniki polskich uczniów w zakresie przedmiotów przyrodniczych są poniżej średniej OECD.



- **Nieaktualne podstawy programowe:** Podstawy programowe przedmiotów przyrodniczych często nie są dostosowane do aktualnych wyzwań i potrzeb rynku pracy.
- **Niewystarczająca baza dydaktyczna:** Szkoły często nie mają odpowiedniej bazy dydaktycznej do nauczania przedmiotów przyrodniczych, co utrudnia uczniom zdobywanie wiedzy i umiejętności praktycznych.
- **Brak motywacji uczniów:** Uczniowie często nie są zmotywowani do nauki przedmiotów przyrodniczych, co może wynikać z niewłaściwych metod nauczania lub braku zrozumienia ich praktycznego zastosowania.
- **Niewystarczająca kadra pedagogiczna:** Brakuje w Polsce wykwalifikowanych nauczycieli przedmiotów przyrodniczych, co utrudnia realizację reformy.

Reforma przedmiotów przyrodniczych

Reforma przedmiotów przyrodniczych powinna skupić się na następujących kwestiach:

- **Unowocześnienie podstaw programowych:** Programy nauczania powinny być dostosowane do aktualnych wyzwań i potrzeb rynku pracy. Należy położyć nacisk na nauczanie umiejętności praktycznych i krytycznego myślenia.
- **Poprawa bazy dydaktycznej:** Szkoły powinny zostać wyposażone w odpowiednią bazę dydaktyczną do nauczania przedmiotów przyrodniczych.
- **Zwiększenie motywacji uczniów:** Należy stosować nowoczesne metody nauczania, które będą angażować uczniów i motywować ich do nauki. Ważne jest również pokazanie uczniom praktycznego zastosowania przedmiotów przyrodniczych.
- **Wzmocnienie kadry pedagogicznej:** Należy zapewnić odpowiednie szkolenia dla nauczycieli przedmiotów przyrodniczych oraz stworzyć im warunki do rozwoju zawodowego.

Koordinacja reformy

Reformę edukacji na każdym etapie edukacyjnym, a w szczególności reformę przedmiotów przyrodniczych, należy przeprowadzić w sposób skoordynowany.



Ważne jest, aby w procesie tym uczestniczyły wszystkie zainteresowane strony, m.in. nauczyciele, uczniowie, rodzice, pracodawcy i przedstawiciele świata nauki.

Rola Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych (PSNPP) powinno odegrać kluczową rolę w koordynacji reformy przedmiotów przyrodniczych.

Stowarzyszenie posiada bogate doświadczenie w zakresie nauczania i popularyzacji przedmiotów przyrodniczych i może zapewnić merytoryczne wsparcie dla procesu reformy oraz zapewnić proporcjonalny udział wszystkich wyżej wymienionych stron w procesie reformowania.

Podsumowanie

Reforma edukacji w Polsce jest niezbędna, aby system edukacyjny mógł sprostać wyzwaniom XXI wieku. Szczególnie ważna jest reforma przedmiotów przyrodniczych, która powinna uwzględniać aktualne potrzeby rynku pracy. Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych (PSNPP) może odegrać kluczową rolę w koordynacji tej reformy.

Dodatkowe argumenty

Oprócz wyżej wymienionych argumentów, można również dodać, że reforma edukacji może przyczynić się do:

- **Zwiększenia innowacyjności gospodarki:** Dobrze wykształceni absolwenci szkół będą mogli tworzyć nowe technologie i produkty, co będzie napędzać rozwój polskiej gospodarki.
- **Poprawy konkurencyjności Polski na arenie międzynarodowej:** Polska będzie bardziej konkurencyjna na arenie międzynarodowej, jeśli będzie dysponować dobrze wykształconą siłą roboczą.
- **Zwiększenia spójności społecznej:** Dobra edukacja może pomóc zmniejszyć nierówności społeczne i zapewnić wszystkim obywatelom równe szanse w życiu.



Argumenty za wspólną pracą przyrodników przy tworzeniu nowych podstaw programowych

W procesie tworzenia nowych podstaw programowych dla przedmiotów przyrodniczych niezwykle istotna jest ścisła współpraca przedstawicieli różnych dziedzin nauki, w tym biologii, chemii, fizyki, geologii i geografii. Wspólne działanie przyrodników może zapewnić spójność i komplementarność treści programowych, a także uwzględnić najnowsze osiągnięcia naukowe i dydaktyczne.

1. Spójność i komplementarność treści programowych

Współpraca przyrodników pozwoli na stworzenie podstaw programowych, które nie tylko obejmują szeroki zakres zagadnień, ale również zapewniają ich logiczny układ i wzajemne powiązania. Dzięki temu uczniowie będą mogli łatwiej zrozumieć zależności między różnymi dziedzinami przyrody i budować spójny obraz świata.

2. Uwzględnienie najnowszych osiągnięć naukowych i dydaktycznych

Wspólne działanie przyrodników umożliwi im wymianę wiedzy i doświadczeń oraz wypracowanie programów nauczania opartych na aktualnych badaniach naukowych i najnowocześniejszych metodach dydaktycznych. To z kolei przełoży się na wyższy poziom nauczania i lepsze przygotowanie uczniów do dalszej edukacji i wyzwań zawodowych.

3. Wzmocnienie integracji przedmiotów przyrodniczych

Współpraca przyrodników może przyczynić się do zacieśnienia integracji przedmiotów przyrodniczych. Zamiast izolowanych dyscyplin, uczniowie będą poznawać świat przyrody w sposób całościowy, co ułatwi im zrozumienie złożonych zjawisk i procesów zachodzących w środowisku naturalnym.

4. Poprawa nauczania matematyki w kontekście przedmiotów przyrodniczych

Współpraca przyrodników z matematykami może doprowadzić do lepszego nauczania matematyki w kontekście przedmiotów przyrodniczych. Uczniowie będą mogli zastosować swoje umiejętności matematyczne do rozwiązywania problemów przyrodniczych, co ułatwi im zrozumienie zarówno matematyki, jak i przyrody.



5. Uniknięcie rozbieżności terminów realizacji treści

Wspólne działanie przyrodników może pomóc w uniknięciu rozbieżności terminów realizacji treści programowych w różnych przedmiotach. Dzięki temu uczniowie nie będą musieli uczyć się tych samych zagadnień w różnych momentach edukacji, co ułatwi im przyswajanie wiedzy i umiejętności.

Podsumowując, ścisła współpraca przyrodników podczas tworzenia nowych podstaw programowych jest kluczowa dla zapewnienia spójności, komplementarności i aktualności treści programowych, a także dla lepszego przygotowania uczniów do dalszej edukacji i wyzwań zawodowych.

Dodatkowo, uwzględnienie matematyki w kontekście przedmiotów przyrodniczych może znacząco poprawić jej nauczanie, a wspólne działanie przyrodników i matematyków może pomóc w uniknięciu rozbieżności terminów realizacji treści.

Szkoła podstawowa

Wprowadzenie

Obecny ramowy plan nauczania w szkole podstawowej przewiduje nauczanie przedmiotu "Przyroda" jedynie w klasie 4. Istnieje wiele argumentów przemawiających za wydłużeniem nauczania interdyscyplinarnego przedmiotu "Przyroda" do klas 5 i 6.

Argumenty za wydłużeniem "Przyrody"

1. **Spójność i kompleksowość nauczania:** Interdyscyplinarny charakter przedmiotu "Przyroda" pozwala na spójne i kompleksowe przedstawienie zjawisk przyrodniczych, uwzględniając ich wzajemne powiązania. Uczniowie nie uczą się poszczególnych dziedzin w izolacji, ale poznają świat przyrody w całościowy sposób, co ułatwia im zrozumienie złożonych procesów zachodzących w środowisku naturalnym.
2. **Kształtowanie umiejętności myślenia krytycznego i rozwiązywania problemów:** Interdyscyplinarne podejście do nauczania "Przyrody" stwarza doskonałe warunki



do kształtowania u uczniów umiejętności myślenia krytycznego i rozwiązywania problemów. Uczniowie uczą się analizować zjawiska przyrodnicze z różnych perspektyw, szukać powiązań i zależności, a także formułować własne wnioski i hipotezy.

3. **Rozbudzanie zainteresowań naukowych:** Interdyscyplinarny charakter "Przyrody" pozwala na prezentowanie szerokiego spectrum zagadnień przyrodniczych, co może budzić u uczniów zainteresowania różnymi dziedzinami nauki. Uczniowie mają okazję poznać różne dyscypliny przyrodnicze i odkryć swoje pasje, co może mieć wpływ na ich dalszą ścieżkę edukacyjną i zawodową.
4. **Przygotowanie do dalszej edukacji:** Wydłużenie nauczania interdyscyplinarnego przedmiotu "Przyroda" pozwoli uczniom na lepsze przygotowanie do dalszej edukacji, szczególnie w kontekście przedmiotów kierunkowych, takich jak biologia, chemia, fizyka czy geografia. Uczniowie będą posiadać solidną bazę wiedzy i umiejętności, która ułatwi im naukę tych przedmiotów na wyższych poziomach edukacyjnych.
5. **Odpowiedzialność za środowisko naturalne:** Interdyscyplinarny charakter "Przyrody" pozwala na kształtowanie u uczniów świadomości ekologicznej i odpowiedzialności za środowisko naturalne. Uczniowie uczą się poznawać i chronić przyrodę, a także rozumieć konsekwencje ludzkiej działalności dla środowiska.

Dodatkowe argumenty

Można dodatkowo podkreślić, że wydłużenie "Przyrody" pozwoli na lepsze rozłożenie materiału nauczanego i uniknięcie przeciążenia uczniów w klasie 5, gdzie rozpoczyna się nauka wielu nowych przedmiotów. Należy również wspomnieć o znaczeniu interdyscyplinarnego nauczania w kontekście rozwoju umiejętności XXI wieku, takich jak kreatywność, współpraca i rozwiązywanie problemów.

Podsumowanie

Wydłużenie interdyscyplinarnego przedmiotu "Przyroda" w szkole podstawowej do nauczania w klasach 4-6 niesie ze sobą wiele korzyści. Interdyscyplinarne podejście do nauczania pozwala na spójne i kompleksowe przedstawienie zjawisk przyrodniczych, kształtuje umiejętności myślenia krytycznego i rozwiązywania



problemów, budzi zainteresowania naukowe, przygotowuje do dalszej edukacji oraz kształtuje świadomość ekologiczną. Wydłużenie "Przyrody" nie opóźni zdobywania przez uczniów wiedzy i umiejętności, a wręcz przeciwnie, może im ułatwić dalszą naukę. Ważne jest aby przyroda była nauczana blokowo umożliwiając odbywanie się części zajęć poza murami szkoły oraz to aby podstawa programowa przedmiotu przyroda

Proponowane ramowe plany nauczania w szkole podstawowej (przedmioty przyrodnicze)

przedmiot	liczba godzin				
	klasa 4	klasa 5	klasa 6	klasa 7	klasa 8
przyroda	4	4	4	-	-
biologia	-	-	-	2	2
chemia	-	-	-	2	2
fizyka	-	-	-	2	2
geografia	-	-	-	2	2
edukacja zdrowotna	<i>zgodnie z rozporządzeniem z 2026 r.</i>				

Proponowane ramowe plany nauczania w szkołach ponadpodstawowych (przedmioty przyrodnicze)

Liczba godzin przedmiotów przyrodniczych na poziomie podstawowym mogłaby pozostać na obecnym poziomie bądź ulec zmniejszeniu jednak konieczna jest całkowita zmiana podstawy programowej na bardziej współczesną, skupiającą się na kształtowaniu umiejętności oraz wiedzy praktycznej z uwzględnieniem najnowszych osiągnięć nauki.



Liczba godzin przedmiotów przyrodniczych w zakresie rozszerzonym powinna być nie mniejsza niż 18 h w cyklu kształcenia. Jednak liczba w poszczególnych latach nie powinna być narzucana przez ustawodawcę ale ustalana na poziomie szkoły.

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych gotowe do koordynacji prac nad nowymi podstawami programowymi

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych (PSNPP) deklaruje gotowość do koordynacji prac nad nowymi podstawami programowymi z zakresu przedmiotów przyrodniczych. Stowarzyszenie posiada bogate doświadczenie w zakresie nauczania tych przedmiotów i skupia w swoich szeregach wykwalifikowanych nauczycieli, którzy są ekspertami w swoich dziedzinach.

PSNPP jest przekonane, że jego udział w procesie tworzenia nowych podstaw programowych może znacząco przyczynić się do ich wysokiej jakości i spójności z aktualnymi potrzebami edukacyjnymi.

PSNPP oferuje następujące wsparcie w procesie tworzenia nowych podstaw programowych:

- **Uczestnictwo ekspertów:** Członkowie PSNPP mogą brać udział w pracach nad podstawami programowymi jako eksperci w swoich dziedzinach.
- **Konsultacje:** Stowarzyszenie może organizować konsultacje z nauczycielami, uczniami, rodzicami i innymi zainteresowanymi stronami, aby zebrać opinie na temat nowych podstaw programowych.
- **Wdrażanie:** PSNPP może pomóc we wdrażaniu nowych podstaw programowych poprzez organizowanie szkoleń dla nauczycieli i tworzenie materiałów dydaktycznych.

Stowarzyszenie wierzy, że jego udział w procesie tworzenia i koordynacji nowych podstaw programowych może przyczynić się do poprawy jakości nauczania przedmiotów przyrodniczych w polskich szkołach i lepszego przygotowania uczniów do dalszej edukacji i wyzwań zawodowych.



Wykaz z artykułów prasowych z tego roku szkolnego, ważnych w kontekście gotowości PSNPP do udziału w tworzeniu nowych przyrodniczych podstaw programowych.

red. Olga Szpunar (każdy artykuł) – źródło gazeta.pl

Pan od przyrody reformuje szkołę. "Dziś przedmioty przyrodnicze to marność nad marnościami"

Porównałbym sytuację przedmiotów przyrodniczych w szkole do sytuacji Kościoła Katolickiego w Polsce. To jest marność nad marnościami. Kiedy wreszcie zrozumiemy, że wraz z matematyką są one odpowiedzialne za rozwój społeczeństwa? - pyta Karol Dudek-Różycki, nauczyciel chemii.

Olga Szpunar: Jak się mają przedmioty przyrodnicze w szkole?

Dr Karol Dudek Różycki, przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych, chemik: - Porównałbym ich sytuację do sytuacji Kościoła Katolickiego w Polsce. Kiedyś prawie codziennie słuchałem wspaniałych kazań Księdza Mieczysława Malińskiego, dzisiaj z trudem znajduję wartościowe kazanie niedzielne. To jest "marność nad marnościami". Z przedmiotami przyrodniczymi jest podobnie, a wynika to stąd, że w ciągu ostatnich ośmiu lat zostały one w szkole totalnie zmarginalizowane.

Bo PiS zlikwidowało gimnazja, a wraz z nimi egzamin, który składał się również z części przyrodniczej?

Skoro już zostałem tak szybko wywołany do odpowiedzi na temat egzaminów... W środowisku nauczycieli jestem utożsamiany, jako wielki zwolennik powrotu przedmiotów przyrodniczych na egzamin ósmoklasisty. Chciałbym to po kolei wyjaśnić. Żyjemy w czasach, w których polski uczeń dostaje obiektywną informację o swoich postępach w nauce przedmiotów przyrodniczych, albo nigdy, albo dopiero w klasie maturalnej, kiedy wychodzi już ze szkoły. Co mu to daje? Nic! Co najwyżej może obudzić się z ręką w nocniku, że ścieżka naukowa, którą wybrał, była kompletnie nietrafiona. Bo wyobraźmy sobie, że idąc do liceum wybrał klasę z profilem biologiczno-chemicznym. Zrobił to na podstawie piątki z biologii i chemii



na świadectwie z ósmej klasy. Coś pani powiem, w swojej karierze nauczyciela nie poznałem ucznia, który kończąc szkołę podstawową miałby niższą ocenę z tych przedmiotów. Uczeń z trójką z przedmiotów przyrodniczych na świadectwie z ósmej klasy jest jak Święty Graal, nie do znalezienia. Rodzice męczą nauczycieli o dobre oceny, by dziecko miało średnią do świadectwa z paskiem, co jest istotne w rekrutacji do szkoły ponadpodstawowej, więc nauczyciele stawiają te piątki de facto oszukując dziecko i dając mu złudną nadzieję, że jego wiedza w zakresie przedmiotów przyrodniczych jest bardzo dobra. Idzie więc do klasy, w której nie daje sobie rady i zaczynają się korepetycje.

Tymczasem tę wiedzę powinien zweryfikować egzamin?

Nawet nie chodzi o wersyfikację, ale o informację. Tyle, że my w polskiej szkole bardzo źle patrzymy na egzamin i na oceny w ogóle. Jedno i drugie pełni u nas fatalną funkcję segregacji społecznej, tymczasem i egzamin, i ocena powinny mieć funkcję wyłącznie informacyjną. Mają powiadomić ucznia o jego postępach w nauce. Walcząc o egzamin z nauk przyrodniczych nie uważam wcale, że on ma być na ocenę, ani, że jego wynik ma się liczyć w rekrutacji. Chodzi o to, by uczeń dostał obiektywną informację o swoich umiejętnościach. To, że egzamin w naszym kraju jest postrzegany jako coś strasznego jest winą rodziców i nas - nauczycieli. Jeśli uczeń w szkole słyszy non stop, żeby się uczył, bo nie zda dobrze egzaminu czy matury, jeśli non stop porównujemy wyniki klasy, to nie ma się co dziwić, że egzaminowi towarzyszy stres. To my stresujemy dzieci. My nauczyciele i my rodzice. Musimy się zastanowić jak ściągnąć z egzaminu infamię. Jak przestać myśleć o nim, jak o czymś co doprowadza do strachu, załamania i nerwic. Nie zrobimy tego, jeśli ciągle będziemy pytać dziecko: a co Basia dostała z klasówki? A czemu ona ma piątkę a ty minus piątkę? Dlaczego minus? Nie zrobimy tego, jeśli szkoła będzie mówiła uczniom: to od was zależy, na którym miejscu wylądujemy w rankingu, postarajcie się. Jak to się nie zmieni, to choćbyśmy zlikwidowali wszystkie egzaminy a nawet zamknęli szkoły, problem pozostanie. Bo on jest w nas.

Oj, będą na panu wieszać psy. Egzamin bez oceny, który pan proponuje, wielu odczyta jako bezsensowne męczenie uczniów. Takie głosy słysząc już o ustnej maturze z języka polskiego, którą trzeba zdać, ale której wynik o niczym nie decyduje, bo nie liczy się w rekrutacji na studia



Ludzie generalnie są w życiu umęczeni. Po to się męczą uczniów w szkole, by byli przygotowani do życia. A teraz serio. Jak włączymy telewizor i natkniemy się na polski film lub serial sprzed lat 90. to nawet przy mocnym wyciszeniu rozumiemy co mówią aktorzy. We współczesnych serialach i filmach to jest praktycznie niemożliwe. Nie sposób ich zrozumieć, bo pewnie niezbyt mocno pracowali nad swoją dykcją. Słyszymy jak politycy w sposób wręcz dziwaczny posługują się językiem polskim. Idziemy z dzieckiem do logopedy i odkrywamy, że ma on wadę wymowy. To są oczywiście przejawy, ale uważam, że w szkole za mało jest ćwiczona wypowiedź ustna. A jednak jest to forma prezentacji siebie i to w sytuacji stresowej. Ustna matura jest taką formą wypowiedzi. Bardzo mało osób jej nie zdaje. To już trzeba chyba milczeć, albo nic nie wiedzieć. Egzekwujemy od młodego człowieka wypowiedź ustną, on się przecież potem będzie starał o pracę i będzie musiał się zaprezentować podczas kwalifikacyjnej rozmowy.

Wróćmy do marności przedmiotów przyrodniczych w szkole.

Przypomnijmy sobie jakie rządcy mieli na nie pomysły. Za czasów minister Katarzyny Hall w IV, V i VI klasie podstawówki uczniowie mieli przyrodę. Potem szli do gimnazjum, w którym w pierwszej klasie uczyli się chemii, fizyki, biologii i geografii. Zostawali przy tym na kolejne lata, jeśli wybrali biologiczno-chemiczny profil klasy. Jeśli postawili na klasę humanistyczną wracali do przyrody. Humanista nie był zalewany informacjami, które mu się do niczego nie przydadzą, za to był wyposażony w podstawową wiedzę przyrodniczą, która pomagała zrozumieć świat. I to nie był głupi pomysł, tyle że jak zawsze u nas, realizacja była fatalna. Nauczyciele nie zostali przeszkoleni, jak uczyć tej przyrody. A uczyli jej fizycy, geografowie, chemicy, biolodzy i każdy na tych lekcjach ciągnął w swoją stronę. Podstawa programowa z przedmiotów w zakresie rozszerzonym też była zła. Wyrzucono z niej nie to, co trzeba. Na przykład z chemii - elektrochemię. To tak jakby wyrzucić informację o szczepieniach z lekcji biologii. Elektrochemia to rzecz, która łączy chemię szkolną z rzeczywistością. Każdy z nas wie co to jest akumulator samochodowy i miło byłoby żeby każdy wiedział mniej więcej jak funkcjonuje.

Potem mamy reformę minister Zalewskiej. PiS likwiduje gimnazja



Przyroda zostaje w IV klasie podstawówki jako lepik pomiędzy nauczaniem wczesnoszkolnym a biologią. Zostaje zlikwidowany egzamin gimnazjalny, a nauki przyrodnicze wypadają z egzaminu ósmoklasisty. Mają do niego wrócić, ale najpierw mamy pandemię a potem minister Czarnek decyduje, że jednak nie wrócą. Tym samym tymi przedmiotami mało kto się interesuje w podstawówce. Uczeń wychodzi z niej z piątkami na świadectwie i trafia do szkoły średniej. Jeśli realizuje w niej poziom podstawowy z przedmiotów przyrodniczych, jest na nich zasypywany kompletnie niepotrzebnymi informacjami. Osobiście kocham te przedmioty, ale nie rozumiem dlaczego ktoś, kto chce się rozwijać pod kątem historycznym musi zdobywać informacje o węglowodorach, rozróżniać pojęcia takie jak promień atomowy, energia jonizacji i wykazywać związek między budową elektronową atomu pierwiastka chemicznego a jego właściwościami czy nawet umieć zapisywać różne wzory hydroksylowych pochodnych węglowodorów.

I znać się na rozmnażaniu protistów. Pisał o tym na swoim blogu nauczyciel biologii, Jarosław Pytlak. Obowiązującą podstawę programową z biologii w szkole podstawowej nazwał "absurdalnym dokumentem", zbyt obszernym, wymuszającym pamięciową naukę, prezentującym myślenie sprzed pół wieku i ignorującym wiele zagadnień istotnych z punktu widzenia ludzkości.

Ach protisty! Uczeń wymieniając królestwa ma wiedzieć, że są zwierzęta, rośliny, grzyby i protisty. Fajnie, że o nich wie, ale to wiedza faktycznie bezużyteczna.

A więc zabierzmy się za naprawianie sytuacji przedmiotów przyrodniczych w szkole. Od czego zaczynamy?

Moim wielkim zmartwieniem jest to, że pod względem edukacji mamy Polskę dwóch prędkości. W rankingach szkół podstawowych, we wszystkich województwach pierwsze miejsca zajmują placówki niepubliczne z dużych miast. Nie ma w nich szkół wiejskich, które powinny być przystanią dla uczniów. Dlaczego nie ma? Bo pracują w nich nauczyciele, którzy uczą na raz po kilka przedmiotów. Mam koleżankę, która w wiejskiej szkole uczy biologii, fizyki i chemii, bo nie ma kto tego robić. I opowiada mi szczerze, że części tych przedmiotów uczy się razem z uczniem. Minister Czarnek miał rację, że każdy nauczyciel powinien być dwu przedmiotowcem, ale nie stworzyliśmy temu nauczycielowi warunków, by nim był. Więc powinien,



ale nie jest. W Danii na przykład każdy nauczyciel jest, ale do tego przygotowują go studia. Należy gruntownie zreformować kształcenie nauczycieli. Z różnych przyczyn w szkołach znajduje się wielu tzw. przypadkowych pracowników oświaty, nie ma ich również kim zastąpić. A nie ma, bo młodzi nie garną się do tak marnie opłacanego zawodu. Są oczywiście i świetni nauczyciele, zaangażowani, wożący uczniów własnymi samochodami w weekend na olimpiady, bez delegacji. Ale dlaczego do tego dopuszczamy, by to wszystko działało się za darmo? PiS dając ludziom 500 plus mówiło, że to program godnościowy. Brakuje programów godnościowych w zawodzie nauczyciela a zwłaszcza nauczyciela wiejskiego. Tymczasem już Kochanowski pisał, żeby kłaniać się wiejskim nauczycielom mknącym przez śniegi w mrozy siarczyste.

Odpłynęliśmy trochę od przyrody, więc do brzegu.

W porządku. W polskiej szkole przyrody uczymy w oderwaniu od rzeczywistości. W podstawach programowych przedmiotów przyrodniczych nie ma zapisanego obowiązku eksperymentowania. Uczeń musi eksperymentować i samodzielnie wykonywać doświadczenia. Gdybyśmy obcięli te podstawy o połowę znalazłby się na to czas. I gdyby przyroda w szkole podstawowej była do szóstej lub ósmej klasy.

MEN chce, by uczniowie uczyli się jej do klasy szóstej, zamiast biologii i geografii

Niech będzie do szóstej. Bo gdyby była do ósmej, to być może nie miałby kto jej uczyć.

Biolog nie mógłby?

Jeśli nie miał metodyki nauczania przyrody, jeśli nie spełni wymagań, to nie. Tego przedmiotu prócz biologa może uczyć też chemik, fizyk i geograf, ale muszą być po dodatkowych kursach, albo studiach podyplomowych. Jest też pytanie, czy mając taki kurs byłoby w stanie ciągnąć tę przyrodę do 8 klasy, bez dodatkowego przeszkolenia. Sam niby mam do tego uprawnienia, ale bym się bał czy bez przygotowania starczy mi kompetencji.

A więc przyroda do klasy szóstej



Tak. I wszystkie godziny, najlepiej cztery, w tym samym dniu. Żeby był czas wyjść z uczniami na zewnątrz i nie spieszyć się z powrotem. Rozpoznawać liście w lesie, badać środowisko zbiornika wodnego, badać zanieczyszczenia. Przykleić kubki taśmą klejącą do podłoża i przyjść po tygodniu, aby zobaczyć jakie pyły się na nich osadziły. Obserwować odchody zwierzęce. Kumulacja godzin przyrody byłaby też korzystna dla ucznia z innego powodu. Załóżmy, że po czterech przyrodach ma jeszcze dwie matematyki i to wszystko. Musi się więc przygotować na lekcje tylko z dwóch, a nie pięciu przedmiotów. Mówimy, że nauczyciele są przemęczeni, ale to dzieci padają na twarz ze zmęczenia również dlatego, że do tej pory zadawaliśmy im nieprzemyślane zadania domowe. Następnie ocenialiśmy je, co jest niezgodne z prawem, bo ocenia się wiedzę i umiejętności ucznia, a nie zrobione w domu żołnierzyki z kasztanów.

"On pierwszy pokazał nam nogę zdechłej żaby, która dotykana igłą gwałtownie się kurczy (...) W dziesiątym roku życia zostałem ojcem gdy po napiętym oczekiwaniu z kasztana zanurzonego w wodzie ukazał się żółty kielek" pisał Zbigniew Herbert o swoim " Panu od przyrody". Jakiego mamy ucznia po trzech latach lekcji z takim panem?

Mamy młodego człowieka z taką wiedzą przyrodniczą, że mu to w zupełności wystarczy, aby rozumieć życie. Nie musi mieć do tego zeszytu, ani podręcznika. Niestety dzisiaj wielu nauczycieli idzie ślepo za podręcznikiem, a podręczniki niektórych wydawnictw to ciągle przedruki z lat 90. Tu zmieniają zdjęcie, tam podkolorują obrazek. Poza tym jest w nich to samo, co 30 lat temu, w tym te same błędy. A błędy są, bo dopuszczający je do użytku szkolnego rzeczoznawcy są niekompetentni, niektóre podręczniki w ogóle nie powinny znaleźć się na rynku. Podręcznik ma być jedynie pomocą w nauce. Główną rolę w procesie nauczania gra uczeń i nauczyciel, który powinien mu czule towarzyszyć.

Towarzyszy więc do szóstej klasy. Co dalej?

Dalej wchodzi odseparowane przedmioty przyrodnicze: biologia, chemia, geografia, fizyka. W ósmej klasie uczeń pisze z nich diagnozę, by nie denerwować ludzi i nie nazywać tego egzaminem. Diagnoza nie jest na ocenę, pokazuje jednak dziecku, jaki jest stan jego wiedzy z przedmiotów przyrodniczych.



I z tą informacją idzie do szkoły średniej

Tak, ale nie od razu do klasy biologiczno-chemicznej. Pierwsza klasa w liceum powinna być jeszcze czasem na zastanowienie jaki profil wybrać. Rozszerzony polski i historia? A może matematyka i fizyka? To wszystko od drugiej klasy. Jestem zwolennikiem pomysłu, by matura z polskiego, matematyki i języka polskiego na poziomie podstawowym odbywała się w 3 klasie. Tak, by w czwartej uczeń miał do zdania tylko rozszerzenia przedmiotów, z którymi wiąże swoją przyszłość zawodową, i żeby mógł się do tych rozszerzeń solidnie przygotować.

Ten pomysł w życiu nie przejdzie. Już słyszę polonistów, matematyków i językoznawców, że do trzeciej klasy nie zdążą przerobić całego materiału

Przecież właśnie trwają prace nad tym, by było go mniej!

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych wysłało do MEN swoje uwagi odnośnie proponowanych zmian w podstawach programowych. W sumie 50 stron uwag dotyczących podstaw programowych z przedmiotów przyrodniczych!

Zrobiliśmy to w ramach tak zwanych prekonsultacji. To dobrze, że ministerstwo pozwala każdemu wypowiedzieć się w sprawie, chociaż nie musi. Nasza odpowiedź miała pokazać, że poważnie traktujemy ich wezwanie do dyskusji. Ale powiem szczerze, że nie ma co się rozdrabniać nad tym tematem, bo zmiany zostaną wprowadzone tylko na dwa lata. Potem będziemy mieli podstawy napisane na nowo.

Na co zwracać uwagę?

Nieszczęściem polskiej szkoły jest też to, że nauczanie poszczególnych przedmiotów jest ze sobą kompletnie nieskorelowane. Uczeń nie czuje, że one się przenikają. A powinien. Tymczasem na biologii cukry i aminokwasy mamy w pierwszej klasie, za to na chemii w czwartej i to pod koniec. To jest bez sensu i musi się zmienić. W podstawy programowe przedmiotów przyrodniczych należy wpisać obowiązek eksperymentowania. Obowiązek a nie zalecenie. Żeby nie było tak, że nauczyciel zamiast eksperymentować puszcza na lekcji filmiki z YouTube, podczas gdy jego uczniowie nie mieli nigdy w ręce próbkówki. Żeby nauczyciel szkoły podstawowej nie musiał się martwić, że nie ma gdzie wykonać tych doświadczeń, bo pracownie



przedmiotowe zniknęły wraz z powstaniem gimnazjów, ale nie powstały na nowo wraz z ich zamknięciem. Żeby wreszcie wszyscy zrozumieli, że przedmioty przyrodnicze wraz z matematyką są odpowiedzialne za rozwój społeczeństwa, więc musimy przywrócić im rangę i się na nich skupić, co nie było promowane przez lata. Promujmy konkursy przyrodnicze i pilnujmy ich wartości merytorycznej, bo z części województw mam sygnały, że ta leży na łopatkach. Walczę o to, by laureaci i finaliści olimpiady wiedzy chemicznej dla uczniów szkół podstawowych mieli pierwszeństwo wstępu do wybranych szkół średnich, bo na razie jako jedyni olimpijczycy nie mają. To też pokazuje, jaki był i wciąż jest stosunek rządzących do przedmiotów przyrodniczych. A na koniec znów odpłynę od przyrody i powiem coś jeszcze. To jest tragedia, że w szkole kompletnie zapomnieliśmy o edukacji artystycznej. Jak byłem mały rysowałem na lekcji węglem, robiłem hafty krzyżkowe. Dziś nie doceniamy jak manualne czynności wpływają na rozwój intelektualny i jak pozwalają odpocząć psychicznie. Mam w szkole uczennice, które tańczą. I one przed maturą chcą z tego tańca zrezygnować, żeby mieć więcej czasu na naukę. Mówię im, żeby tego nie robiły, bo to durny pomysł. To ich odskocznia i hobby. Powinny być szczęśliwe, że mają hobby, bo to przywilej nielicznych. Moim hobby jest chemia. Chciałbym uczyć jej jak najlepiej, i żeby nikt mi w tym nie przeszkadzał.

Przywróćcie egzamin ósmoklasisty z przedmiotów przyrodniczych - nauczyciele apelują m.in. do Tuska, Hołowni, Kosiniaka-Kamysza i Biedronia

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych napisało list do przywódców opozycji, która najprawdopodobniej stworzy rząd. Ubolewają, że PiS doprowadziło do degradacji nauczania nauk przyrodniczych odpowiedzialnych za rozwój technologiczny, naukowy i gospodarczy. Apelują: "Przywróćcie testy z przedmiotów przyrodniczych na egzaminie ósmoklasisty".

Język polski, matematyka i język obcy - z tych przedmiotów piszą testy uczniowie kończący naukę w szkole podstawowej. W 2022 roku na egzaminie ósmoklasisty miał pojawić się czwarty przedmiot do wyboru. Można było postawić na biologię, chemię, fizykę, geografię lub historię.



Po wybuchu pandemii minister edukacji Przemysław Czarnek ogłosił, że wprowadzenie egzaminu złożonego z czterech części przesunie się o rok lub dwa. Potem resort edukacji w ogóle zrezygnował z czwartej części egzaminu ósmoklasisty.

Degradacja poziomu nauczania

„To zły krok, który przyczyni się do dalszej degradacji poziomu nauczania” – alarmowało Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych. Pisali, że są „zatrwożeni” decyzją resortu. „Nauki przyrodnicze (wraz z matematyką) są odpowiedzialne za rozwój naukowy, technologiczny oraz gospodarczy każdego społeczeństwa” – podkreślali nauczyciele.

Przypominali, że egzamin z części przyrodniczej pisali uczniowie gimnazjów zlikwidowanych przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Podnosili, że dzięki niemu „uczniowie nie zaniedbywali obowiązku uczenia się tych przedmiotów. Dzięki temu byli oni lepiej przygotowani do percepcji zagadnień trudniejszych, które czekały na nich w szkołach ponadgimnazjalnych”.

Marcin Smolik, szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, wyjaśniał "Wyborczej": – Potencjalne korzyści wynikające z wprowadzenia czwartej części egzaminu przykryło to, co zaczęło się dziać wokół tematu. Założenie było takie, że uczeń w ósmej klasie miał wybrać przedmiot, w którym czuje się najlepiej, tymczasem dyrektorzy szkół już w siódmej klasie zaczęli oczekiwać od uczniów takiego wyboru. Docierały do nas informacje, że w efekcie mało który uczeń deklarował, że chce zdawać fizykę, bo w siódmej klasie dopiero zaczyna się jej uczyć.

Dr Karol Dudek-Różycki, przewodniczący PSNPP, wykładowca Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, odpowiadał: – To jest argument typu „wszyscy przestajemy się bawić w chowanego, bo jedna osoba nam przeszkadza”. To nie powód, by rezygnować z egzaminów z przedmiotów przyrodniczych. Od nauczycieli z liceów wiem, że na podstawie egzaminu z języka polskiego, matematyki i języka obcego przyjmują uczniów do klas biologiczno-chemicznych, a potem okazuje się, że oni kompletnie nie mają do tego predyspozycji, a nawet podstawowej wiedzy. Miałem ucznia z wystawioną w podstawówce piątką z chemii, który nie wiedział, że tlen to O. Nie chodzi o to, by zaszczuć dzieci egzaminami, chodzi o to, by być uczciwym wobec



młodego człowieka i dać mu informację zwrotną, co naprawdę umie i jakie są jego zdolności. Na podstawie tej wiedzy może podjąć dojrzałe decyzje o wyborze szkoły średniej. Nic nie zrobi tego lepiej niż egzamin zewnętrzny.

Egzamin potrzebny dla dobra uczniów

Apel z marca ubiegłego roku został przez rząd PiS zbagatelizowany. Teraz, po wyborach, nauczyciele przyrodnicy mają nadzieję, że pochyli się nad nim dotychczasowa opozycja, która najpewniej uformuje nowy rząd.

Nowy list skierowali m.in. do Donalda Tuska, Barbary Nowackiej, Włodzimierza Czarzastego, Roberta Biedronia, Szymona Hołowni, Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Apelując o przywrócenie egzaminu ósmoklasisty z przedmiotów przyrodniczych, piszą: "Możecie Państwo odnieść wrażenie, że Stowarzyszenie chce biedne dzieci obarczyć kolejnym egzaminem. Tymczasem ten egzamin jest potrzebny właśnie ze względu na uczniów, bowiem nie otrzymują oni żadnej rzetelnej informacji zwrotnej o swoich umiejętnościach aż do matury".

W załączeniu przesyłają wszystkie listy gremiów naukowych popierających postulat wprowadzenia egzaminu z przedmiotów przyrodniczych na egzaminie ósmoklasisty, które wysyłały apele w tej sprawie do ministra Czarnka.

I pytają: "Dlaczego (...) o przyjęciu do klasy biologiczno-chemicznej ma decydować egzamin z języka polskiego?". Według nich należy skończyć z braniem pod uwagę ocen ze świadectwa w ósmej klasie podczas rekrutacji, gdyż oceny te nie odzwierciedlają wiedzy ucznia, a mają często charakter uznaniowy.

Podstawa programowa z chemii jak z czasów ZSRR

W liście wypunktowane są bolączki dotyczące nauczania przedmiotów przyrodniczych oraz propozycje zmian. Poza najistotniejszą kwestią, czyli znacznym podniesieniu nauczycielskich pensji, zwracają uwagę na brak w wielu szkołach odpowiedniego zaplecza do samodzielnego wykonywania doświadczeń chemicznych przez uczniów, a także demonstrowania ich przez nauczycieli.



"Uczniowie mają dostęp do tabletów, drukarek 3D i innych urządzeń multimedialnych, a niejednokrotnie nie mają szansy wykonać samodzielnie nawet jednego doświadczenia chemicznego, fizycznego czy biologicznego. (...) Podstawy programowe przedmiotów przyrodniczych są przeładowane treściami w stosunku do liczby godzin(...). Podstawa programowa z chemii jest wzorowana na tej pochodzącej jeszcze z czasów Związku Radzieckiego – w nauczaniu i doborze tematyki wchodzącej w jej skład od lat dominują rozwiązania odwołujące się do tradycji nierzadko ignorującej współczesne podejście" - czytamy w liście.

Jego autorzy podkreślają, że w wielu systemach edukacyjnych przynoszących dobre efekty popularne jest przenoszenie części lekcji poza budynek szkoły. "Nauczyciele wraz z uczniami eksperymentują i prowadzą doświadczenia poza szkołą, pobierają i badają próbki wody z pobliskich zbiorników, tworzą klasowe kompostowniki, weryfikują zapisy dotyczące rozkładania się opakowań. (...) odkrywając świat przyrodniczy zdobywają wiedzę, która staje się mniej ulotna i ma szansę trwale zakorzenić się w umyśle młodego człowieka. Wspomniane wcześniej przeładowanie podstaw programowych często uniemożliwia nauczycielowi taki sposób nauczania, a realizacja materiału w budynku szkoły staje się jedynym możliwym sposobem przekazania wiedzy" - piszą przyrodnicy.

Ubolewają, że podręczniki do przedmiotów przyrodniczych są przestarzałe. Więcej - że są w nich błędy (często są przedrukami treści sprzed 30 lat). Zwracają uwagę, że warto wzbogacić proces nauczania przedmiotów przyrodniczych w Polsce o pojęcia w języku angielskim.

Ponadto zwracają uwagę, że część zajęć z chemii, fizyki, biologii, geografii i przyrody powinna być prowadzona z podziałem na grupy. Argumentują: "Wyłącznie praca w małych zespołach pozwoli na indywidualizację podejścia do ucznia oraz zwiększy zainteresowanie poznawaniem świata".

Ponadto zaznaczają, że w podstawie programowej powinien znaleźć się obligatoryjny zapis, aby część lekcji z przedmiotów przyrodniczych była prowadzona w aktywny sposób (wycieczki, praca warsztatowa). "W mediach słychać głosy, że edukacja nasza nie potrzebuje kolejnej rewolucji, wręcz przeciwnie – potrzebuje, ale tej przemyślanej" - kończą list.



Eksperymenty powinny wrócić. Nauczyciele przedmiotów przyrodniczych apelują do MEN

Pracownie przyrodnicze, czas na eksperymenty i obserwacje, egzamin z przyrody - to tylko kilka postulatów nauczycieli przedmiotów przyrodniczych, które przesłali do resortu edukacji.

Umiejętności polskich 15-latków w zakresie rozumowania w naukach przyrodniczych spadły. Tak wynika z najnowszej edycji badania PISA (Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów). W 2018 roku zdobyli 511 punktów, w 2022 - 499. Mimo że wciąż jesteśmy powyżej średniej wśród krajów OECD, to różnica o 12 punktów robi na ekspertach wrażenie.

Skąd ten spadek? Pandemia i lekcje zdalne to najczęściej wymieniany powód. Ale trzeba też przypomnieć, że w 2018 roku badani byli ostatni gimnazjaliści. W 2022 roku - uczniowie i uczennice po ośmioletniej szkole podstawowej, którzy uczyli się już według nowej podstawy programowej projektowanej przez Annę Zalewską.

Nauczyciele apelują do ministerstwa

Teraz nauczyciele nauk przyrodniczych apelują do ministerstwa o "zwrócenie szczególnej uwagi na edukację przyrodniczą, marginalizowaną przez ostatnie lata". Pismo wysłały Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych i Centrum Chemii w Małej Skali.

- Oczekujemy od ministerstwa pochylenia się nad oczywistym faktem: że szkoły potrzebują wsparcia - mówi dr Karol Dudek-Różycki, przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych (PSNPP). - Oraz zrozumienia, że brak wymagań wobec uczniów i uczennic wzmaga chaos. Szkoła ma za zadanie pozwolić młodym ludziom na taki rozwój, żeby każdy czuł się użyteczny - podkreśla.

Ich postulaty zawierają kilkanaście punktów. To m.in.:

- **Przywrócenie pracowni przyrodniczych do wykonywania eksperymentów.** "Uczniowie i uczennice mają tablety, drukarki 3D, a nie



mają miejsca do wykonywania doświadczeń fizycznych i chemicznych" - czytamy w ich liście. - Pierwsza likwidacja pracowni nastąpiła wraz z likwidacją ośmioletnich szkół podstawowych. Odczynniki były utylizowane, a sprzęt wyrzucany. Gdy dyrektorom nowych gimnazjów udało się je odtworzyć, a metoda projektu była obowiązkowa, znowu je zlikwidowano wraz z reformą Anny Zalewskiej. Teraz w podstawówkach często nie ma już tego zaplecza, nie ma pracowni - komentuje dr Dudek-Różycki.

- **Stworzenie warunków do przerabiania materiału.** Obecnie - według nauczycieli przedmiotów przyrodniczych - jest zbyt mało godzin, a za dużo treści w podstawie programowej. - Kiedyś też nie było idealnie. Ale w gimnazjum na przerobienie materiału były trzy lata. Teraz np. chemik musi zmieścić się w dwóch - podkreśla dr Dudek-Różycki. I zwraca uwagę, że przeładowane podstawy programowe uniemożliwiają prowadzenie z uczniami i uczennicami np. lekcji w naturze, poza murami szkoły.
- **Stworzenie warunków do przeprowadzania obserwacji.** Przedmioty przyrodnicze, które w podstawie programowej mają obowiązek przeprowadzania doświadczeń i prowadzenia obserwacji powinny mieć przynajmniej jedną czwartą godzin zajęć dydaktycznych dzieloną na grupy, by zindywidualizować podejścia do uczniów i uczennic. A prace warsztatowe, wycieczki dydaktyczne i prace projektowe powinny być obowiązkiem.
- **Laboranci powinni wrócić do szkół.**
- **Podręczniki należy poprawić i uaktualnić.** Jak przekonują nauczyciele przedmiotów przyrodniczych, są w nich błędy, te same od lat, bo nowe często są przedrukami starych. Nie ma nacisku na umiejętność rozumowania naukowego i krytycznego myślenia. To się powinno zmienić.
- **Przywrócenie egzaminu z przyrody.** "Reforma ministry Anny Zalewskiej zlikwidowała egzamin z przedmiotów przyrodniczych, jaki odbywał się po gimnazjum. Od tego czasu obserwujemy spadek zainteresowania uczniów tymi przedmiotami w szkole podstawowej. W wielu szkołach nauczanie skupia się tylko na matematyce, języku polskim i języku obcym, które to pozostają



przedmiotami egzaminacyjnymi. W efekcie nie otrzymują oni żadnej rzetelnej informacji zwrotnej aż do matury" - zwracają uwagę nauczyciele.

- **Weryfikacja zasad rekrutacji do szkół średnich.** "Dlaczego o przyjęciu do klasy biologiczno-chemicznej ma decydować egzamin z języka polskiego?" - pytają. Według nich należy skończyć z braniem pod uwagę ocen ze świadectwa w klasie ósmej podczas rekrutacji, bo często mają charakter uznaniowy. "Rekrutacja powinna się odbywać tylko i wyłącznie na podstawie egzaminu ósmoklasisty" - uważają.
- **W klasach 1-3 obowiązywać powinny oceny opisowe, nie cyfrowe.** Wiele złego w polskiej edukacji wprowadziła dowolność, a nie nakaz stosowania oceny opisowej w klasach 1-3 szkoły podstawowej. W wielu placówkach nadal na tym wczesnym etapie korzysta się z ocen bieżących wyrażonych cyframi, co wprowadza ucznia i jego rodziców w świat porównań i na stałe wyniszcza delikatną i kruchą sferę emocjonalną dziecka. W szkole podstawowej ocenianie powinno odbywać się tylko i wyłącznie w formie opisowej, bowiem informacja zwrotna wyrażona cyfrą w rzeczywistości nią nie jest, a często ma funkcję dołującą i segregującą.
- **Klasy powinny być mniejsze.**
- **Wprowadzenie Nauczycielskiego Egzaminu Krajowego, na wzór tego lekarskiego.** By zweryfikować, czy kandydat do zawodu ma odpowiednie przygotowanie merytoryczne.

Rozmnażanie protistów? Koniec z tym! Nauczyciele o pomysle MEN na wydłużenie lekcji przyrody w podstawówce

Absurdalna, zbyt obszerna, mało nowoczesna - nauczyciele ostro krytykują podstawę programową do biologii w szkole podstawowej. Narzekają, że nie wiąże nauki z życiem, nie daje czasu na eksperymenty. Dlatego podoba im się pomysł MEN, by zamiast biologii i geografii do szóstej klasy uczniowie uczyli się przyrody. "Niech idą w teren i go poznają" - nawołują.



"Chcielibyśmy, by do szóstej klasy szkoły podstawowej zamiast poszczególnych przedmiotów przyrodniczych był jeden przedmiot - przyroda" - powiedziała w wywiadzie dla "Rzeczpospolitej" wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer.

Nie kryła, że jednym z powodów takiego pomysłu jest brak kadry w szkołach. Jeden przedmiot zamiast dwóch może ułatwić znalezienie nauczyciela na cały etat. Druga kwestia to zapowiedziane przez nowe Ministerstwo Edukacji i Nauki odchudzenie podstaw programowych. Na tej do biologii w szkole podstawowej eksperci nie zostawiają suchej nitki. Podkreślają, że nie chodzi jedynie o to, by ją ograniczyć, ale znacznie zmodyfikować.

Podstawa programowa do biologii - absurdalny dokument

Obecnie przyroda kończy się w czwartej klasie szkoły podstawowej. W piątej uczniowie mają już biologię i geografę. MEN zapowiada, że zmiany, o których myśli, nie zostaną wprowadzone od razu, ale już dziś dyskutują o nich nauczyciele.

Biolog Jarosław Pytlak rozprawia się ostro na swoim blogu z obowiązującą w szkołach podstawowych (wprowadzoną przez rząd PiS) podstawą programową do biologii. Nazywa ją "absurdalnym dokumentem", zbyt obszernym, wymuszającym pamięciową naukę, prezentującym myślenie sprzed pół wieku i ignorującym wiele zagadnień istotnych z punktu widzenia ludzkości. Zaznacza, że układ i nadmiar treści wyklucza możliwość zaprezentowania uczniom przez nauczyciela wymaganej tematyki, nie mówiąc już o utrwaleniu wiadomości i umożliwieniu zastosowania ich w praktyce. Określonych w podstawie warunków - według Pytlaka - nie jest w stanie spełnić przeciętna szkoła.

Zgodnie z wymaganiami podstawy programowej z biologii w klasach od piątej do ósmej uczeń dokonuje przeglądu systematycznego istot żywych, poznaje anatomię i fizjologię człowieka, uczy się o homeostazie (ale tylko w odniesieniu do organizmu, a nie całej biosfery, choć skutki zaburzenia jej homeostazy niemal codziennie widzimy obecnie za oknem - zauważa Pytlak), uczy się o ewolucji. Liźnie trochę tematu ekologii i ochrony środowiska, ale według Pytlaka jest on przedstawiony jak w latach 80. ubiegłego wieku.



– Twórcy podstawy dorzucili od siebie mutualizmy, komensalizm, strukturę troficzną ekosystemu i destruentów. Dla przypomnienia – mówimy o szkole podstawowej. I na koniec "zagrożenia dla różnorodności biologicznej" – kiedy uczeń spełni wcześniejsze sto wymagań dotyczących znajomości różnych organizmów, na marginesie tego dowie się, że niektóre z nich przeszły już do historii. A że będzie to pod koniec ósmej klasy, można śmiało założyć, że nikt nie zawróci sobie głowy nieprzyjemnymi szczegółami – czytamy w analizie nauczyciela.

Czynności życiowe protistów

Jej autor zwraca uwagę, że wymagań jest więcej niż w przewidzianych ok. 180 lekcjach biologii w szkole podstawowej. Podaje ich przykłady i zastanawia się, jak nauczyciel ma je realizować. Oto jeden z nich: "Uczeń przedstawia wybrane czynności życiowe protistów (oddychanie, odżywianie, rozmnażanie)".

– Wiesz Czytelniku, co to są protisty? Tak, to gratuluję – w takim razie przedstaw ich czynności życiowe (ale pamiętaj, że to grupa organizmów zróżnicowana jak chyba żadna inna, więc nie wykręcaj się uogólnieniami). A może nie znasz protistów? Tylko nie tłumacz się, że nie studiowałeś biologii – cały czas mowa o szkole podstawowej, a dokładniej (w myśl zaleceń autorów podstawy) – o klasie piątej, czyli dzieciach co najwyżej 11-letnich – ironizuje biolog.

I podsumowuje, że przedmiot biologia powinien służyć kształtowaniu ciekawości poznawczej, zachęcać uczniów do stawiania pytań, formułowania problemów, krytycznego odnoszenia się do różnych informacji, dostrzegania powiązań nauki z życiem codziennym oraz związku między różnymi dziedzinami nauki. Nabyta przez ucznia wiedza (wiadomości i umiejętności) powinna mieć zastosowanie w rozwiązywaniu bliskich mu problemów.

Wziąć młodego człowieka na zewnątrz, pozwolić mu eksperymentować, myśleć krytycznie

Jarosław Pytlak przypomina z kolei, że podstawa programowa z przedmiotu przyroda w 1999 roku mieściła się na dwóch stronach i zawierała 35 punktów, w większości interdyscyplinarnych, przeznaczonych do realizacji podczas ponad 300 lekcji. – Kiedy pomyślę o kolejnych szefach MEN, którzy w kilku krokach zniszczyli tę konstrukcję,



ogarnia mnie bezsilna rozpacz. Niestety, ignorancja oraz brak wyobraźni i empatii okazały się apolityczne. Marzę, żeby nowe kierownictwo MEN wyciągnęło wnioski ze smutnych doświadczeń ostatnich dwudziestu lat. Niech bardziej zaufa nauczycielom, w jak największym zakresie pozostawiając im prawo doboru treści do mądrze i w sposób spójny określonych celów kształcenia – pisze.

Kość kurczaka w occie

Pomysł, by przedłużyć lekcje przyrody do szóstej klasy kosztem biologii i geografii wydaje się trafiony - podsumowuje Karol Dudek-Różycki z Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych. Również według niego podstawa programowa z biologii jest za mało współczesna; - Po co jedenastolatkowi znajomość różnic pomiędzy komórką zwierzęcą, roślinną i grzybów? W tym wieku trzeba się skupić na rozwijaniu umiejętności. Wziąć młodego człowieka na zewnątrz, pozwolić mu eksperymentować, myśleć krytycznie, żeby umiał sobie w życiu poradzić, żeby nie dał się robić w konia - mówi Dudek Różycki.

I opowiada o memie przedstawiającym Polaka stojącego przed drogowskazem. Jedna strzałka pokazuje kierunek "woda", druga "H₂O". I ten Polak mówi: jasne, że wybieram wodę a nie jakieś niemieckie H₂O. - Kiedy obywatel jest niedouczony pada ofiarą szarlatanów, ale uczyć trzeba mądrze - mówi nauczyciel. Pod felietonem Pytlaka napisał o podstawie programowej z biologii: "Wszystko to związek radziecki! Chemia też żywcem „od Łomonosowa". Trzeba wprowadzić 21. wiek. Więcej ekologii, biotechnologii, immunologii a reszta to lekcje na polu, lasy, bagna, trawka. Teren, teren i jeszcze raz teren".

Przypomina, że przed wprowadzoną przez PiS reformą edukacji, uczniowie podstawówek mieli przyrodę właśnie do szóstej klasy. Mieli wtedy czas na rozwijające eksperymentowanie.

- Obgryzienie kurczaka do kości i wsadzenie tej kości na tydzień do octu, by zobaczyć, że po tym czasie jest tak giętka, jakby uprawiała jogę. Podstawa programowa z przyrody była ogólna, nie przeciążona, nauczyciele mieli swobodę w jej realizacji a uczniowie byli bogatsi w doświadczenia, bo skupiali się na obserwacji świata i zjawisk - zauważa.



Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych

sekretariat - ul. Gronostajowa 2, 30-387 Kraków

tel. +48 504-176-626, e-mail: psnpp@psnpp.org.pl

Wysłaliśmy do MEN pytania o pomysł przedłużenia lekcji przyrody. O to, kiedy mogą zacząć się prace dotyczące tej kwestii, i czy będą konsultowane ze środowiskiem nauczycielskim. Na odpowiedzi czekamy.

Ważnym jest również dokument wystosowany do liderów obecnej koalicji rządzącej – www.bit.ly/pismomen

Pozostajemy do dyspozycji Ministerstwa Edukacji Narodowej
w imieniu członków PSNPP

dr Karol Dudek-Różycki, przewodniczący PSNPP